Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na sobotę 19 lutego 1938 | Nr. 41

Zjazd Polaków Ziemi Malborskiej w Sztumie – 19. II. 38.

Rodacy!

Mija właśnie lat piętnaście od chwili, kiedy wspólnym wysiłkiem zjednoczeni, owiani duchem Wiary i Mowy Ojców naszych — skupiliśmy się pod sztandarem Rodła, tworząc półtoramilionową rodzinę Polactwa w Niemczech!

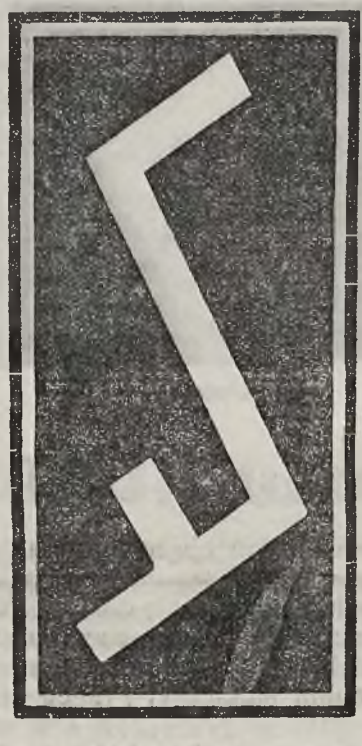
Wiodła nas silna wiara w słuszność naszej Sprawy!

Przyświecał nam cel szczytny: zachować narodowość naszą — Polskość, przekazywaną nam Krwią i Wolą Ojców naszych z pokolenia na pokolenie!

Rodacy!

Najświętszym obowiązkiem naszym to wierne zachowanie i przekazanie przyszłym pokoleniom tego głosu Krwi i Woli Przodków naszych!

Silni swą wiarą — stanęliśmy w szeregu z tymi, którzy byli przed nami, tworząc dalsze ogniowo nieśmiertelności naszego Narodu!



W szeregach naszych jest miejsce dla charakterów — śmiałych Wyznawców Wiary i Mowy Przodków!

Rodacy!

Nadeszła teraz chwila, w której my, Polacy Ziemi Malbarskiej, śmiało wyznać mamy tę Wiarę i Mowę naszych Ojców!

Dziewiętnasty lutego — to nasz Dzień, to Dzień Polactwa Ziemi Malborskiej!

Obowiązkiem naszym stanąć razem z Przywódcami do apelu!

KTO POLAK —
NA ZJAZD DO SZTUMU!

Pokażmy, żeśmy Polakami i, że tego

„... żadna moc nie zmieni
Bóg z nami — Sprawa z nami,
Bóg nam wiarą serca rozpłomieni —
Rodło królewskie mamy —
Jesteśmy Polakami!"

Rodacy Ziemi Malborskiej

Zbliża się dzień, w którym przed światem całym głośno zawołać mamy:

JESTEŚMY!

Nadchodzi chwila, w której na równi z braćmi naszymi na innych terenach Rzeszy Niemieckiej świadectwo dać mamy wiernego przywiązania do naszej Organizacji Naczelnej uroczystym

WYZNAJEMY!

Kto wierny sprawie polskiej w Niemczech — naszej sprawie —, kto słucha prawa krwi, przez praojców nam przekazanego i w sercu każdego z nas wykutego, przybędzie

NA SEJMIK!

Słuchajmy głosu serc naszych, równym tętnem bijących z sercami braci naszych

DLA SPRAWY POLSKIEJ
W NIEMCZECH!

Przez swoją obecność na Sejmiku okażemy, że przy sprawie naszej, którą zastępuje nasza Organizacja Naczelna, stoimy

TWARDO I ODWAŻNIE!

Dniem, w którym okażemy hart ducha i uznanie dla Związku Polaków w Niemczech za piętnastoletnią walkę o prawa nasze, jest

SOBOTA, 19 LUTEGO!

w którym to dniu staniemy w Sztumie przy sztandarach Rodła

JAK JEDEN MĄŻ!

Hasła obroćmy w czyn!

Na każdym z dotychczasowych Zjazdów lub Sejmików podkreślaliśmy, że uznajomy prasę polską za jeden z najdzielniejszych środków do walki o prawa nasze narodowe.

Podkreślaliśmy konieczność rozpowszechniania gazety polskiej.

Rzuciliśmy hasło:

„GAZETA POLSKA W KAŻDYM DOMU POLSKIM!"

Zjazd Polaków Ziemi Malborskiej także poruszy sprawę czytania i rozpowszechniania gazety.

Apelujemy zatem do wszystkich uczestników Zjazdu na Ziemi Malborskiej, by poparli zaszczytne hasła czynem.

Niech Zjazd w Sztumie przysporzy gazecie naszej jak najwięcej nowych abonentów.

W czasie Zjazdu każdy mieć będzie okazję zamówienia sobie „Gazety Olsztyńskiej" jedynego codziennego pisma polskiego w Prusach Wschodn.

Ziemia Malborska

Ziemio Malborska, Ojców moich ziemio:
Ciebie krwią serca nad wszystko miłuję
Te same siły w łonie Twoim drzemią
I we mnie. Tyś mą Macierzą, bo czuję
Wierz, duszą całą wchłaniam Twe uroki!
W mych żyłach Twoje życiodajne soki

Sam Bóg uczynił mnie Twoim dziedzicem,
W spadku przekazał praojców zagrodę
W objęcia moje te łany dziewicze
Oddał, i ślubem związał serce młode:
Że, dając ziemi wierną rąk mych pracę,
Ojców spuścizny przenigdy nie stracę

Wzywasz mnie, Ziemio, z miłością do siebie,
Kochasz wiernego, gardzisz odszczepieńcem.
Siłę wytrwania masz dla mnie w swej glebie,
Siłę, zrodzoną w kłosów Twoich wieńcu.
Karmiąc me ciało i hartując ducha
Wzywasz mnie, Ziemio. Jestem! Syn Twój słucha.

Szczęsny Zapolski.

Pomnik zjednoczenia ziem polskich

stanie w Gdyni nad brzegiem morza.

Gdynia. Budowa pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich, mającego stanąć na końcu mola Południowego, ma się rozpocząć z wiosną bieżącego roku. Wobec zmiany wyglądu dzielnicy reprezentacyjnej (zmiana miejsca pod bazylikę morską), projekt tego pomnika jest w drobnych szczegółach zmieniony, przez autora architekta W. Tomaszkiewicza. Pomnik w formie obelisku, około 45 m. wysokości, będzie wykonany z krajowego granitu. Ustawiony zostanie na samym końcu mola Południowego, gdzie brzeg portu gdyńskiego najdalej wrzyna się w morze. Obelisk będzie ozdobiony emblematami, wyrażającymi podstawowe czynniki życia narodów. Emblematy te są następujące: 1) kotwiczenie, 2) sterowanie, 3) obfity połów i 4) podnoszenie żagla. Obok emblematów mają być umieszczone następujące nazwiska: Chrobry, Jagiellonie, Batory i Piłsudski. Na stępnie na obelisku mają być umieszczone herby ziem polskich, symbolizujące łączność Rzeczypospolitej.

Pomnik będzie otoczony placem, który pomieści około 16 000 osób. Obelisk będzie otoczony figurami, które wykonane zostaną w przeciągu dalszych półtora roku.

Msza św. w hotelu sowieckim

Nowy Jork. KAP. Prasa katolicka Stanów Zjednoczonych zamieszcza wspomnienia z podróży po Rosji sowieckiej, ks. Fryderyka Siedenburga, rektora Uniwersytetu katolickiego w Detroit. Ksiądz Siedenburg podczas swego pobytu w Bolszewii codziennie odprawiał Mszę św. w swym hotelowym pokoju, rozkładając na stole obrus, do którego była wszyta niewielka cząstka relikwii św. Na tym obrusie, przy zapuszczonych roletach kapłan celebrował św. Ofiarę, używając szklanego kielicha. Z pozwolenia Ojca św. ks. Siedenburg miał prawo odprawiać Mszę św. bez szat liturgicznych.

Butenko odnalazł się w Rzymie

Zerwał z Moskwą i zbiegł z Rumunii

Rzym. Były sowiecki charge d'affaires w Bukareszcie, Butenko, który niedawno niespodzianie zniknął ze stolicy rumuńskiej i o którym przypuszczano, że przy użyciu zwykłych metod GPU. został uprowadzony do Rosji i zamordowany, w rzeczywistości zbiegł z Rumunii, by uniknąć zemsty Moskwy. Butenko znalazł schronienie w Rzymie.

Półurzędowy „Giornale d'Italia" zamieszcza na pierwszej stronie obszerny artykuł Butenki o rzeczywistych stosunkach w Rosji sowieckiej, jak również wywiad z Butenką o historii jego ucieczki. Artykuł b. dyplomaty sowieckiego rozpoczyna zdanie:

„Na zawsze i ze wstrętem oddzieliłem się od bolszewików."

Pierwszą stronę artykułu Butenki, napisanego po rosyjsku, zamieszcza dziennik we fascimile.

×

Butenko oświadcza, że od samego początku pobytu w Bukareszcie miał wrażenie, że jest śledzony przez agentów GPU.

Butenko dowiedział się, że **w Moskwie zajęto się badaniem jego przeszłości** i odkryto, że mając 14 lat brał udział w narodowem powstaniu, gdy armia Wrangla podjęła ofensywę w południowej Rosji.

W Bukareszcie czekał obecnie Butenko napróżno na przyjazd żony i 6-letniej córeczki. Wkońcu dowiedział się, że zatrzymano je w Leningradzie. Obecnie są zapewne aresztowane. Butenko był przekonany, że jego życiu zagraża niebezpieczeństwo.

Dnia 4 lutego, na dzień przed wyjazdem z Bukaresztu posła sowieckiego Ostrowskiego, przyjechał z Wiednia do Bukaresztu **jakiś podejrzany osobnik** i zamieszkał w poselstwie sowieckiem, gdzie zamknął się na III piętrze. Nikt nie umiał powiedzieć Butence, dlaczego osobnik ów przyjechał do Bukaresztu. Osobnik ten, najwidoczniej agent sowiecki, w towarzystwie 2 agentów GPU., **którzy** już mieszkali w poselstwie, wezwał Butenką i trzykrotnie natarczywie żądał, by Butenko w towarzystwie agentów wyjechał do Sinaja.

Butenko odmówił temu żądaniu, oświadczając, że jest niezdrowy. Agenci domagali się jednak spełnienia ich żądania.

Wówczas Butenko począł mówić o swym szoferze. Na to odpowiedziano mu, że szofer jest niepotrzebny, ponieważ przybysz z Wiednia doskonale prowadzi samochód. Butenko wywnioskował z rozmowy, że chciano wciągnąć go w pułapkę, by go zamordować, lub uprowadzić.

Dnia 6 lutego opuścił Butenko poselstwo, ale dopiero 10 lutego, uzyskawszy możność przekroczenia granicy, wyjechał z Bukaresztu, gdzie 4 dni ukrywał się.

×

Bukareszt. Według krążących tu pogłosek nadeszły w ostatnich dniach do Bukaresztu trzy listy pisane — jak to ustalili rzeczoznawcy — ręką zaginionego charge d'affaires Sowietów, Butenki.



Butenko

Zagranica o wystąpieniu Stalina

Oburzenie prasy francuskiej

Paryż. List Stalina znalazł szeroki oddźwięk w prasie francuskiej. Dzienniki nie ukrywają swego oburzenia wobec daleko idących zapowiedzi Stalina o rewolucji międzynarodowej.

Należy się przygotować — pisze „Intransigeant" — na wzmożenie propagandy komunistycznej w całym świecie. Należy oczekiwać, że znani, lub też zamaskowani emisariusze Kominternu zdwoją wysiłki, czy na rzecz interwencji w Hiszpanii, czy interwencji w Chinach. I w takim momencie — niektórzy politycy chcą przekonać opinię, iż komunistów francuskich można bez żadnego niebezpieczeństwa wciągnąć do rządu.

Celem dyplomacji sowieckiej — pisze „Le Journal" — pozostaje więc nadal światowa rewolucja. Dziennik zwraca uwagę na silną reakcję, jaką list Stalina wywołał w opinii polskiej i cytuje głosy prasy polskiej, że Sowiety powracają do koncepcji wojennego komunizmu.

Stalin — pisze „Matin" — wypowiada w swoim liście wojnę krajom burżuazyjnym. Nigdy dotychczas nie posunął on swego wyzwania tak daleko. „Matin" poleca deklarację Stalina uwadze tych polityków francuskich, którzy, nawołując do zacieśnienia stosunków z Rosją Sowiecką, starają się zamydlić oczy opinii publicznej Francji argumentami stopniowego rozwoju przekonań stalinowskich w kierunku współpracy z całym światem. Stalin — pisze „Matin" — politykom tym przeciwstawił oświadczenie, przypominając im, że w polityce sowieckiej nic się nie zmieniło.

Stalin zdjął maskę.

Stalina, pisze, że zdjęcie maski przez dyktatora Z. S. R. R. nie jest dla Włoch faszystowskich żadną niespodzianką. Istnieją w Europie pewne sfery, dla których prawda zawarta w słowach Stalina może okazać się bardzo użyteczna. Jest rzeczą jasną, że na tle ostatniego oświadczenia Stalina nie można więcej przeprowadzać różnicy między Trzecią Międzynarodówką a rządem sowieckim. W obliczu ostatniego listu Stalina, znany protest Moskwy przeciw przystąpieniu Włoch do paktu antykomunistycznego jest śmieszny. Wystąpienie Stalina posiada specjalne znaczenie, a zwłaszcza dla Francji, która nie zawahała się zawrzeć sojuszu z Moskwą, reprezentującą ciemne siły, jawnie grożące cywilizacji Europy. Dzisiaj mocarstwa muszą wyraźnie powiedzieć, czy chcą nadal być wspólnikami sowieckich planów rewolucyjnych, czy nie.

Kanclerz Hitler przemówi

W niedzielę, dnia 20 lutego odbędzie się w Berlinie posiedzenie Reichstagu. Na porządku obrad widnieje jako główny punkt: Deklaracja rządu.

O godzinie 13-tej przemówi Kanclerz Hitler. Całe posiedzenie Reichstagu wraz przemówieniem Kanclerza zostanie transmitowane przez radio.

Wieści z Austrii

Wiedeń. W związku z komunikatem płk. Adam szef prasy urzędu kanclerskiego wygłosił komentarz, w którym pokreślił, że trudności przy realizacjit umowy lipcowej rosły do tego stopnia, że groziły wreszcie, iż oba państwa niemieckie będą musiały zejść z drogi, na którą wkroczyły po 11-go lipca. Ostatnią chwilą do rozwiązania tych trudności był właśnie historyczny dzień 12 lutego, podczas którego obaj mężowie stanu uznali jednocześnie za potrzebne wydanie szeregu dodatkowych zarządzeń do tej umowy.

W związku z tym płk. Adam z upoważnienia kanclerz zadał kłam wszystkim plotkom, które powstały w ciągu ostatnich paru dni. Stwierdził on, że zarówno podstawy umowy z 11 lipca, jak major wa konstytucja i stanowisko Frontu Ojczyźnianego nie ulegną żadnej zmianie. Natomiast możliwe, że ramy Frontu Ojczyźnianego otwarte będą dla tych kół, które przed współpracą z nim dotychczas się uchylały.

×

Wiedeń. Odbyła się narada krajowych przewódców Frontu Ojczyźnianego, w której wziął udział generalny sekretarz Frontu Zernatto i szef prasy płk. Adam. Kanclerz Schuschnigg, jako przewódca Frontu Ojczyźnianego, wygłosił obszerny referat, w którym omówił obecną sytuację polityczną, a przede wszystkim przebieg rozmów z Hitlerem.

Popłoch wśród żydów austriackich

Jeżeli idzie o oddźwięk zmian rządowych w społeczeństwie austriackim, to należy podkreślić niesłychanie ogromne zaniepokojenie w kołach żydowskich i wielkie zadowolenie w kołach austriackich narodowych socjalistów, którzy twierdzą, że otwiera się dla nich nowa era.

Na specjalną uwagę zasługuje zaniepokojenie kół czeskich, które boją się dalszego wzmocnienia wpływów niemieckich w Austrii i tym samym przekreślenia wszystkich projektów gospodarczo-politycznych Hodży oraz dalszej izolacji Czechosłowacji.

M. B. LEPECKI

POLACA PRETA

(Opowieść egzotyczna.)

3)

— Czemu to nie chcesz wyjść zamąż?

Na jej śniade policzki wystąpiło coś w rodzaju rumieńca.

— Matka przysięgać mi kazała przed śmiercią, że nie wyjdę za nikogo innego, jak tylko za Polaka — odrzekła cicho.

Ogarnęło mnie takie zdumienie, że w pierwszej chwili nie mogłem wymówić słowa. Cóż to musiała być za kobieta, co taką miłość własnego narodu nosiła w swej piersi? Może w ten sposób chciała odkupić winę odejścia od swoich rodaków? Może los jej w kabokierskiej rańszy był tak smutny, że nie chciała za nic,aby takiem samem życiem żyła jej córka? Wszystkie dociekania były jednak zbędne; ta, która mogłaby je potwierdzić, lub im zaprzeczyć, nie żyła już od dziesięciu lat.

Żal mi się zrobiło nieszczęsnej Marji, ofiary losu. Przecież w przepastnych dżunglach Santa Cathariny mogłaby czekać do śmierci na Polaka i napewno nie zjawiłby się tam ani jeden Polak. Zacząłem perswadować jej, że matka była niewątpliwie już bardzo chora wtedy, gdy żądała od niej tej dziwnej przysięgi. Perswadowałem jednak napróżno. Marja potrząsała na wszystkie moje argumenty głową i niezmiennie odpowiadała:

— Tak, ja wiem, Polacy są dobrymi ludźmi i dlatego ty chcesz mi to wytłómaczyć, ale to nic nie pomoże.

Widząc, że moja gadanina nie osiąga żadnego skutku, rzekłem:

— Czemu w takim razie nie jedziesz do Parany, gdzie Polaków jest dużo i gdzie mogłabyś spełnić wolę matki?

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

— Nie wiem jak to zrobić? Ojciec jest tutejszy i tam niema poco jechać.

Trudno mi było coś na to pomóc, odpocząwszy tedy do drugiego rana, opuściłem rańszę Ignacia, pozostawiając smutną, upartą Czarną Polkę na łasce przeznaczenia.

Wkrótce potem opuściłem Santa Catharinę zupełnie i o dziwnej dziewczynie zapomniałem. Dopiero w rok później, przebywając chwilowo w jednem z polskich miasteczek Parany, spotkałem się z nią znowu. A było to w takich okolicznościach: pewnego razu udałem się na spacer szeroką ulicą miasteczka i szedłem w kierunku pobliskiego lasu, aż tu z bocznej drogi, od strony kolonji, dobiegł mnie turkot wielu wozów i dźwięki muzyki. Za chwilę zauważyłem, że jedzie do kościoła „polskie wesele". Jak w starym kraju, tak i w Paranie, odbywa się to według odwiecznego ceremonjału.

Zapytałem pierwszego z brzegu człowieka:

— A któż to się żeni?

— Stasiek Chodaczków z mulatą dziewczyną.

Zdziwiło to mnie bardzo, że ów Stasiek bierze sobie Brazyljankę, gdyż o ile Brazyljanie chętnie żenią się z Polkami, o tyle Polacy niezbyt chętnie z Brazyljankami. Painterpelowałem tedy znowu przygodnego znajomego.

— Cóż to, brakuje w waszych stronach Polek, że żenią się tu z Brazyljankami?

— Brakować nie brakuje, ale Stasiek, na ten przykład, też żeni się z Polką — odpowiedział zapytany przeze mnie rodak.

— Przecież mówiliście, że mulatkę bierze.

— Mulata to ona i jest, ale Polka regularna — taka czarna Polka.

Przy słowach „czarna Polka" przypomniała mi się natychmiast moja znajomość z lasów Santa Cathariny. Pobiegłem szybko w kierunku przykościelnego cmentarza, na którym weselnicy oczekiwali ceremonji ślubu.

Tak, to była ona — Polaca Preta.

Podszedłem bliżej i przywitałem podobnie, jak wtedy, gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy.

— Dzień dobry!

Poznała mnie natychmiast.

— Dzień dobry panu!

— Skąd ty, dziewczyno, wynalazłaś tego Staśka i jak się tutaj dostałaś? — zapytałem, nie mogąc oprzeć się ciekawości.

Polaca Preta roześmiała się głośno, a wesoło.

— Z miernikami w nasze strony przyjechał, a teraz mnie do ołtarza wiedzie — mówiąc to, przytuliła się do swego narzeczonego, chłopa wielkiego, ogorzałego, w szerokim kapeluszu na głowie i z olbrzymim rewolwerem za pasem.

(Koniec.)

Jubileusz naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech

Babimojskie i Międzyrzeckie obchodzi XV-lecie Związku Polaków

Okręg Pogranicza Południowego zwołał Sejmik do Dąbrówki

Linia kolejowa Berlin-Poznań przebiega przez okręg Dzielnicy V Związku Polaków, Pogranicze-Południowe: Babimojskie i Międzyrzeckie.

Sejmik tego okręgu zapowiedziany został na środę, 9 lutego do Dąbrówki.

Wstawała środa. Mroźna ale słoneczna. Z okien pociągu widać szerokie równiny, rzeźbione w czworoboki pól.

Neubentschen jest niemiecką stacją końcową. Do Zbąszynia stąd już tylko krok.

Z Neubentschen, nowego nietylko z nazwy i z rzeczywistości, do Dąbrówki już niedaleko; jakieś 4 kilometry w północnym kierunku.

Można dojechać tam koleją. Wybraliśmy samochód. Wita nas żółta tablica z czarnym napisem Gross Dammer i reszta jak wszędzie, Kreis, Reg. Bez. a tu jeszcze Zollgrenzbezirk.

Dąbrówka: Dąbrowszczanie Polacy z okolic

A wioska jest duża, wzorowa i piękna. Wzdłuż szerokiej drogi z obu stron stoją gospodarskie domy

Piękne płoty odgradzają gospodarstwa od ulicy, a duże i solidne bramy z nią łączą.

W środku wioski pobok stawu kościółek i wielka drewniana dzwonnica.

Gromadka matek gwarzy sobie przed kościółkiem. Barwne stroje zachwycają. Białe kopki na głowach, całe w koronkach, zamszowe bluzki z guziczkami, pasiaste kiecki i wzorzyste a lśniące zapaski to dąbrowieckie stroje.

Wyglądają ślicznie Dąbrowszczanki, mówią też ślicznie.

— Na wieki wieków, odpowiadają mi.

— Toć jeszcze czas, Bobusiu, do kościoła. Tacyście wcześni.... zagadnąłem.

— Hale, mówi mi zacna Babuleńka. Lepiej już rychlej się wybrać, żeby miejsce sobie w kościele zapewnić.

— Czy aż tak dużo przyjdzie dziś ludzi do kościoła, toć to dzień powszedni, roboczy...? — pytam z radosnym zdziwieniem.

Jasne oczy, spokojne i dobre takie, jaśnią się jeszcze bardziej.

— **Oj, przyjdą ludzie, u nas lud pobożny i polski.** Wyście nie tutejszy, Wy stronias, więc nie wiecie. U nas święto dzisiaj i ksiądz Polak Mszą św. będzie miał, aż z Berlina przyjechał.

I śpieszą ludzie do Kościoła. Dostojnie i poważnie kroczą ojcowie. Ciężkie kożuchy otulają barczyste postacie, na głowach baranice. Potem na ulicę wysypały się gromady młodzieży, dziewczęta w jasnych strojach i młodzieńcy. Rowerami poprzyjeżdżali z okolic, autobusami, piechotą i jak kto mógł, jak na wielkie święto.

W kościele

Śpiewają w kościele zachwycająco, bez wtóru organów, bo do tych ma tylko pierwszy nauczyciel wsi prawo, a nauczycielem tym, jak wszędzie, nie jest Polak.

Śpiewają i modlą się z wielkich, starych w skórę oprawnych książek do nabożeństwa.

Z wdzięcznością wysłuchali serdecznego kazania księdza Styp-Rękowskiego.

Z Bogiem zaczęli święto swoje.

Dąbrówka w świątecznej szacie i nastroju

Patrzyłem na wieś. Ulice wymiecione, podwórka pozamiatane, chaty nowo pobielone, ścieżynki wysypane piaskiem i świeżutkiem igliwiem, jak się wieś na wielkie święta przystraja.

Żadnej furmanki nie widziałem na ulicy, ani gęsi, ani drobiu.

I widziałem, bo zaznałem dąbrowieckiej gościnności, kołacze i placki, te pieczywa, które dla szczególnych przyleżytości się piecze. Wszystko na dzisiaj, na dzisiejsze święto.

Dlaczego to, choć stronias, nie ździwiłem się już gdy obszerna nadzwyczaj sala miejscowa zapełniła się pobrzegi, przepełniła się i dużo, dużo ludzi na dworze stać musiało. A ktoby widział ich radość i skupienie zarazem, odpowiadające powadze chwili, nie pytałby o suchą liczbę, bo i cóż mu ona da, że sala pomieścić może tylko 800 osób. Kto tam nie był, nie dowie się, że w życzliwości swojej obecni na sali po pierwszej części programu wyszli, aby i tym, nieobjętym murami sali umożliwić uczestniczenie w tej uroczystości. Uczestnicy dzielili się z drugimi obecnością na sali. Tak liczba 800 zmienia się i wzrasta do 1300 ludzi i jeszcze więcej.

Uroczysta akademia

Zagajając, gospodarz tego okręgu prezes **Jan Budych IV**, dumnie podkreślił: **„Nie śmiemy ani nie możemy być podgnojem dla innych narodowości! Do tego my Polacy jesteśmy za dobrzy.“** Zakończył serdecznym wezwaniem do młodzieży: „My odejdziemy, ale duch nasz pozostanie. **Wy młodzi, pamiętajcie zawsze, że z Narodu Polskiego jesteście!**

Kochajcie wiarę i mowę, naszą i obyczaje, to Wam sił doda do preztrwania.

Patrzcie jasno w przyszłość, wierzcie mocno, kochajcie się pospólnie, walczcie z codziennym zapałem a zwyciężycie.

„Wygrajcie!“

Tak mówił Ojciec do młodzieży, doświadczony działacz społeczny i dobry Polak a potem padły hasła pracy Rady Naczelnej: Odezwę Zakrzewską odczytał sekretarz **Kasprzak.**

Składają życzenia

Szereg gratulantów zapoczątkował **ks. Styp-Rekowski** imieniem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Złożywszy życzenia, stwierdził: „Związek Polaków, to matka nasza, która zawsze nas ma w swojej pieczy a my, jak dzieci ją kochamy.

Polak zawsze śmiało idzie naprzód, bo wie, że Bóg słuszność naszą uznaje, wspomaga nas, a Panienka Najświętsza, której kaplicę w Zakrzewie stawiamy, patronuje nam.

Najwyższą zasadą naszą, która **wygraną zapewnia i przybliża, to miłość Boga, Narodu i Matki.**

Po życzeniach sympatyków i gości, imieniem Banku Słowiańskiego powinszował **Edmunda Braciejewski.**

„Pragnienia Wasze tutaj na Południowym-Pograniczu w niczym nie różnią się od utęsknień Ludności Polskiej na innych terenach. **Wspólne mamy dążenia, jak wspólny nam wiekuisty duch polski, ożywiający nasze chaty i zagony.** Choć niejedna pożądliwość czaila się na około Waszych zagród, to jednak godnie potrafiliście odeprzeć wszelkie zakusy od Waszych progów i zachować nieskalaną dusze.“

Następnie po życzeniach **Poloczka** imieniem „Młodego Polaka w Niemczech“ przemówił pierwszy kierownik Dzielnicy II **Paweł Ledwolorz,** stwierdzając:

„To było błyskawiczne urzeczywistnienie hasła zjednoczenia na tym terenie. Nie potrzeba Wam o tej pracy mówić, albowiem samiście ją wykonywali. **Wszyscy stanęliście, gdy hasło walki padło.**

Waszej pracy zawdzięczamy, że wzorowym jesteście terenem, że macie szkołę, ochronkę, przysposobienie rolnicze...

Daliście wielki i piękny przykład wspólnej i zgodnej pracy. Nie znacie różnic i nie dopuścicie do ich powstania. Gospodarz z parobkem, gospodyni ze służącą dla Sprawy Polskiej walczą.“

Wychowawcy najmłodszego pokolenia

Imieniem nauczycielstwa polskiego w Niemczech przemówiła **Zientarówna:** „Powierzyliście nam dzieci Wasze. Łączy nas przyjaźń i jasne zrozumienie, że walczyć nam trzeba. Łączy nas miłość i wiara, że przez słuszność zwyciężymy.

My nauczyciele stoimy i stać będziemy na straży Polactwa i na żywych i czerwonych serduszkach powierzonych nam dzieci wyryjemy znak przynależności narodowej — Rodło.“

Za wszystkich robotników z Pogranicza Południowego przemówił **Cichy:** „My, robotnicy widzimy w Związku Polaków w Niemczech ojca naszego a szkolnictwo jest matką naszą.

Mamy rodziców i dlatego nigdy nie upadniemy!

Przysięgamy, że póki żyć będziemy w walce dla Polskości nie ustaniemy.

Potem przemówił w imieniu Kółek Rolniczych i włościan **Michał Kleszka:** „Uprawiamy ziemię Ojców, ziemię świętą.

Z rąk ziemi tej nie wypuścimy. Kto bowiem raz zagon ojcowski utraci, ten go już napowrót nie uzyska.

Dlatego przyrzekamy wierność wspólnemu nam sztandarowi Rodła, posłuszność ojcowskiej naszej organizacji — Związkowi Polaków w Niemczech i walkę codzienną aż do wygranej.“

Młodzi przemawiają

Dalej za Stowarzyszenia Młodzieżowe przemawiali: Krawiec, Konopa i Jokiel.

Dziękowali oni Związkowi Polaków za opiekę, przyrzekali walkę i wyrazili mocne przekonanie wygranej.

A potem przemówił ks. Patron:

Pierwszy nasz duszpasterz i pierwszy Polak w Niemczech

Witali go zebrani wchodzącego na początku akademii na salę hucznymi oklaskami i gromkiem okrzykiem: „Niech żyje!“ Witali też go teraz wchodzącego na mównicę.

Tak owacyjnie i tak serdecznie mogą tylko Polacy swego duchowego przewodnika pozdrawiać.

Słowa płynące z serca naszego pierwszego duszpasterza i pierwszego Polaka w Niemczech, przyjmowali zebrani do serc.

Przedstawił Przewielebny Ks. Patron historię Związku Polaków w Niemczech w całej rozciągłości, wskazał i wysupłał z mnogości naszych spraw tutejszych najważniejsze prawdy, pokrzepił serdecznym słowem, wezwał do walki na przyszłość.

I widziało się i czuło, że tej korony Polskości, o której Ks. Patron tak pięknie mówił, nikt sobie z głowy zedrzeć nie da, że tej korony nikt nie zrzuci, bo ona najcenniejszym naszym jest skarbem.

A dziękowali Przewielebnemu Ks. Patronowi wszyscy oklaskami. I te oklaski, i te oczy jaśniejące, to szczere było przyrzeczenie; trwaliśmy a teraz zwyciężymy!!!

Z ojcowizny śląskiej

Przemówił następnie przedstawiciel Ziemi Śląskiej gospodarz z Markowic, **Arka Bożek.** W mocnym i często oklaskowanym przemówieniu: stwierdził:

„Nie mamy i nie chcemy mieć wpływu na to, kto i jak Państwem Niemieckil rządzi. To jest sprawa Narodu Niemieckiego.

My się w to nie wtykamy!

Nic nas nie obchodzi, bylebyśmy tylko mieli możność swobodnego oddychania na śmieciach Ojców naszych, bylebyśmy dzieci nasze po polsku uczyć mogli i nasze „Ojcze nasz“ odmawiać i na chleb nasz zarobić, ziemię ojczystą uprawiać i w swoich utrzymać rękach.“

Zakończył tak: **„Człowiek bez wiary, to człowiek bez duszy, człowiek bez charakteru, to człowiek bez krwi, człowiek bez narodowości, to jak ciało bez kości.“**

Hołd Ojcom

Przedstawiciel młodzieży (Wołek — Wielkie Podmokle) złożył hołd Ojcom naszym i zapewnił:

„Przyświeca nam jeden wzniosły cel: pracować zgodnie i wytrwale pod sztandarem Rodła dla świętej Sprawy naszej.

Żadne przeciwności nas nie odstraszą! Jesteśmy świadomi odpowiedzialności naszej wobec Boga i Narodu.

I kiedyś, gdy Bóg zechce z Waszych rąk przejęte dzieło przekażemy powiększone tym, którzy po nas przyjdą.

W dowód tego składamy w obliczu Was wszystkich i całego Ludu Polskiego ślubowanie.“

Przyrzekała młodzież jasno patrzeć w przyszłość, mocno wierzyć, płomiennie kochać i z zapałem pracować. Dla Sprawy Polskiej w Niemczech!!!

Odtąd młodzież niepodzielnie królowała na scenie, popisując się bardzo udatnymi występami: śpiewami, recytacjami, tańcami i ćwiczeniemia sokolemi. Po akademii uroczystościowej odbyła się wieczornica młodzieży.

Polacy na Pograniczu Południowym

Odbył się więc obchód 15-lecia Związku Polaków w Niemczech na Okręg Babimojski i Międzyrzecki rozpoczęty Pieśnią Rodła a zakończony Hasłem.

Ale święto trwało dzień cały. A wspomnienie tego święta długo jeszcze żywe będzie wśród Polaków na Pograniczu Południowym.

Polacy na Babimojskim i Międzyrzeckim godnym ich sławy i imienia obchodem zamanifestowali Polskość i wolę wygrania.

58 tysięcy Polaków

mieszka w „Wielkim Paryżu“.

Paryż. Według obliczeń statystycznych, na terenie departamentu Sekwany, obejmującego **jak** wiadomo Paryż i okolicę, czyli t. zw. wielki Paryż, **zamieszkuje 58 tysięcy Polaków na ogólną liczbę 392 tys.** cudzoziemców. Szczegółowe obliczenia wykazują, iż w tej liczbie najwięcej jest Włochów, którzy dochodzą do 100 tys., dalej Polaków, następnie t. zw. bezpaństwowców, pod którymi należy rozumieć Rosjan emigrantów w liczbie **44 tys.** Obywateli sowieckich mieszka na obszarze Paryża tylko 1582.

Zjazd Polaków Ziemi Malborskiej

ku uczczeniu piętnastolecia Związku Polaków w Niemczech

odbędzie się w sobotę, dnia 19-go lutego 1938 r. o godzinie 4-tej po południu na sali Strzelnicy (Schützenhaus) **w Sztumie.**

Wszystkich Rodaków najserdeczniej zapraszamy!

KRONIKA

Kalendarz dnia

19 Luty

Sobota

Marcelego m., Konrada.
Słowiański: Ścisława.
Słońca wsch. 6.45, zach. 16.56.
Księżyca wsch. 23.13, zach. 8.09

Kronika historyczna:

1473. Urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik.
1594. Zygmunt III Waza zostaje królem Szwecji.
1812. Urodził się w Paryżu Zygm. Krasiński.
1831. Pierwsza bitwa pod Wawrem.
1921. Zawarcie przymierza polsko-francuskiego.

Przysłowia ludowe:

Gdy przyjdzie dzień św. Konrada
Zjawia się głodnych wilków gromada.

Ciekawe wiadomości:

Na terenie Kanady żyje 150 000 Polaków, pracujących w fabrykach i na roli.

Rady praktyczne:

Kiedy atrament zblednie, nasypujemy nieco soli kuchennej do niego i kilka kropli octu, a znowu stanie się użyteczny.

Aforyzmy:

Perły z łez w oczach ukochanej powinny być jednemi perłami, jakie znachodzą się tylko w prawdziwej miłości.

— **Na budowę kapliczki Matki Boskiej Radosnej** złożyli u nas: N. N. z Małego Klebarka 3 mk., Władysława Ratajowa z Bobrów 5 mk.

— **Z sądu.** Marta Sz. z Olsztyna stanęła przed sądem w Olsztynie i została skazana na 2 miesiące więzienia. Akt oskarżenia zarzucał jej, że rozgłaszała fałszywe wieści o pewnym urzędniku o którym twierdziła, że dopuszczał się przestępstw w myśl paragrafu 175. Dochodzenia wykazały, że twierdzenia te były bezpodstawne.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). W Buchwałdzie stwierdzono w rodzinie pewnego tamtejszego mieszkańca wypadek dyfterii.

— **Sztum** (Sztuhm). Radca szkolny dr. Irmler urlopowany jest od 23 bm. do 5 marca rb. włącznie.

— **Malbork** (Marienburg). W ubiegły poniedziałek wieczorem, przechodnie zauważyli ponownie światła polarne, lecz w mniejszej mierze jak to miało miejsce w miesiącu styczniu.

— Przystąpiono do renowacji tutejszej cukrowni. Stary budynek, w którym mieściły się biura, został rozebrany. W jego miejscu ma powstać gmach w stylu współczesnym.

— W tutejszym urzędzie, stanu cywilnego zapisano 6 urodzeń (w tym bliźnięta), oraz 4 zgony.

— **Kiszpork** (Alt-Christburg). Weterynarz powiatowy z Sztumu stwierdził tutaj wypadek pryszczycy.

— **Sadluki** (Sadluken). Poszkodowany został chałupnik Kozłowski, któremu na skutek choroby padła krowa, mająca się ocielić w przyszłym miesiącu.

Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Dwuch chłopców z Królikowa udało się na polowanie na wróble. Jeden z nich miał przy sobie nabity teszyng. W drodze broń wypaliła i kula ugodziła syna robotnika T. w nogę. Rannego chłopca odstawiono do szpitala w Ostródzie.

— **Olsztynek** (Hohenstein). Na narożniku przed domem Dreschela najechał pewien motocyklista na samochód. Zderzenie nie było zbyt silne, wobec czego motocyklista doznał tylko lekkich okaleczeń.

— Drugi nieszczęśliwy wypadek zaszedł na ulicy Niborskiej. Tu najechał pewien samochód osobowy przy wymijaniu samochodu ciężarowego na drzewo przydrożne. Samochód został uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

— **Nibork** (Neidenburg). Gospodarz K. wracając furmanką do domu, najechał na stojący przy drodze samochód osobowy. Gospodarza zatrzymała policja, która stwierdziła, że K. był pijany.

— **Szczytno** (Ortelsburg). Gospodarz Schulz z Babiętów pojechał furmanką do lasu po drzewo. Podczas ładowania szczepów na wóz, spadł jeden szczep i złamał jednemu z koni obie tylne nogi. Leśniczy zastrzelił konia.

— **Ostróda** (Osterode). Urzędnicy tutejszego urzędu pocztowego stwierdzili, że przewody telefoniczne zostały w kilku miejscach przecięte. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy skradli około 100 m. drutu.

— **Rastembork** (Rastenburg). W wiosce Langheim powstał pożar na posiadłości gospodarza Maeckelburga. Spalił się doszczętnie chlew. Bydło zdołano w ostatniej chwili uratować.

KRONIKA POGRANICZA

— **Piła** (Schneidemühl). Na narożniku ul. Szylera zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Pewien samochód osobowy zderzył się z samochodem ciężarowym. Powstały skutkiem tego znaczne szkody materialne. Szofer samochodu ciężarowego doznał złamania ręki i został odstawiony do szpitala.

Z DALSZYCH STRON

— **Berlin.** W miejscowości Lünbrück (Hannover) dokonano zuchwałego napadu na pocztowy transport pieniędzy. Napastnik zastrzelił szofera samochodu pocztowego i po zrabowaniu 1400 RM. zbiegł. Pościg jak dotąd jest bezskuteczny.

— **Helsingfors.** Statek finlandzki „Veli Ragner" został zatrzymany na wodach hiszpańskich przez okręt gen. Franco i został odprowadzony do Ceuty. Po dokładnej rewizji statkowi zezwolono na dalszą podróż. Statek wiózł ładunek węgla z Anglii do Włoch.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 20 lutego 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Muzyka z płyt. **11.30** Polacy w narciarskich mistrzostwach świata w Lahti — felieton. **11.40** Reportaż z życia. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Poranek symfoniczny ze Lwowa. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.10** „Zając" — pogadanka. **13.30** Muzyka obiadowa. **14.45** Audycja dla wsi. **15.45** Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. **16.05** „Z fiordów północy". Popularna muzyka skandynawska. **16.45** „Anielcia i życie" — powieść. **17.00** Koncert rozrywkowy. **19.00** Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Służbista" — słuchowisko. **19.35** Muzyka taneczna. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dziennik wieczorny. **21.00** Wiad. sportowe. **21.15** Wesoła audycja ze Lwowa. **22.00** Ignacy Paderewski: Wariacje es-moll. **22.30** Muzyka taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Turystyczne atrakcje Polski, pogad. w jęz. francuskim. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Płyty. **15.45** „Kilka godzin na polach grunwaldzkich" — nieznane opowiad. H. Derdowskiego — aud. **19.35** Koncert kameralny Pomorskiego Tow. Muzycznego. **22.30** Koncert skrzypcowy. **23.00** Tańce i piosenki z płyt.

Poniedziałek, 21 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Muzyka z płyt. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Muzyka z płyt. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Wieś chińska", pogadanka prof. J. Jaworskiego ilustrowana muzyką chińską. **11.40** Od warsztatu do warsztatu: Reportaż z pracowni bieliźniarskiej (z Poznania). **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **16.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** „Z pieśnią po kraju" — aud. **16.15** Miniatury kwartetowe w wyk. Kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej **16.50** Pogad. aktualne. **17.00** Dzieje pieniądza — odczyt. **17.15** Koncert solistów. **17.50** Pogad. sportowa. **18.10** Płyty. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja żołnierska. **19.30** Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną" — dialog. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Lekka audycja muzyczna z Poznania. **20.45** Dziennik wieczorny. **20.55** Pogad. aktualna. **21.00** Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego: Koncert rozrywkowy. **21.40** Nowości literackie. **22.00** Koncert symfoniczny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Muzyka kameralna. **18.40** Lekcja języka polskiego. **23.00** Wieczorem tańczymy.

5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

9. Ziehungstag — 17. Februar 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

6 Gewinne zu 5000 RM. 95945 116717 214451
8 Gewinne zu 3000 RM. 85524 266382 371089 389107
22 Gewinne zu 2000 RM. 44600 55265 76616 203387 218052 323764 332564 350689 359307 371968 392276
60 Gewinne zu 1000 RM. 3177 4679 20704 35917 39184 75299 93300 95701 115641 132119 132937 139347 161436 169950 203928 215490 224040 262165 284710 285396 286984 302698 325121 329264 344741 350040 355252 357694 392770 393974
90 Gewinne zu 500 RM. 25351 44582 49040 62783 66622 67394 79263 88245 107456 132357 134408 139486 142028 143528 159902 161721 182996 190287 192159 193606 199769 200339 201516 202743 213957 218694 240326 245599 251474 254821 260761 264096 272232 272530 276377 279000 282456 290012 313875 317350 366070 387200 392617 394659 397137

190 Gewinne zu 300 RM. 8884 12887 14764 15291 16561 23622 25004 32915 43153 45570 47132 57399 59629 59838 62746 65625 69066 69684 70206 70702 72982 76529 79845 84932 88465 90237 90642 93392 109054 109426 110383 112302 117699 118304 120551 123307 126009 130669 143937 147079 166133 192214 192629 193587 193606 197533 201583 203129 207287 214262 236085 239440 247585 248806 252701 264320 269018 277760 280747 282792 284832 285732 288338 290328 292544 299738 306087 307618 312241 320432 320560 321685 326174 328665 335104 337303 340351 341391 342307 344599 344607 345025 348827 349371 353997 354494 355306 358142 366123 371018 373575 378421 390812 391312 393586

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

16 Gewinne zu 2000 RM. 58988 65153 137670 154037 275139 311525 311731 323033
30 Gewinne zu 1000 RM. 6535 16358 30222 68505 75279 85110 97329 104604 162698 182874 240606 244825 286040 370706 379909
74 Gewinne zu 500 RM. 13796 16081 22465 23116 61725 62091 93837 106568 115591 120692 132738 143868 145536 148688 156630 161699 162963 186812 194264 196127 229768 258801 277940 290498 311714 312161 316687 319904 320755 333337 344026 352977 359061 363889 371389 373617 396766

146 Gewinne zu 300 RM. 29198 39322 43419 47699 59082 64833 66512 66672 67461 72005 74933 78297 79670 88051 88637 89717 90154 94281 103642 106666 107543 115237 115676 121161 126807 128620 137594 155754 157215 162164 166856 181831 184774 190047 193114 202681 203898 218268 219427 224983 228334 235553 243413 243860 244755 249831 250307 251679 257709 267743 267802 273055 285874 299025 303001 309368 313074 320531 321145 323276 323707 323856 332223 333576 354581 355191 358317 360982 361469 363050 371622 372867 373822 378822

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 2 zu je 500000, 2 zu je 300000, 2 zu je 200000, 2 zu je 100000, 2 zu je 75000, 4 zu je 50000, 6 zu je 30000, 14 zu je 20000, 74 zu je 10000, 144 zu je 5000, 272 zu je 3000, 720 zu je 2000, 1982 zu je 1000, 3426 zu je 500, 6954 zu je 300, 164392 zu je 150 RM.

Sprzedaż drzewa

Urząd leśniczy Purda sprzedaje drzewo na opał i do użytku w wtorek, dnia 22 lutego u Zekorna w Purdzie. Początek sprzedaży o godz. 9-tej Przydział drzewa opałowego nastąpi dla Skajbot Klebarka, Mokin i Purdy.

Urząd leśniczy Kudypy sprzedaje drzewo opałowe w środę, dnia 23 bm. u karczmarza Czybory w Dajtkach.

Urząd leśniczy Jabłonki sprzedaje drzewo na opał od godziny 9-tej w karczmie Frühauf'a w Jabłonkach

w środę, dnia 23 lutego dla wiosek: Tyrowo, Sebark, Lubajny, Grabinek, Ostrowiu, Kraplewo i Lichtajny;

w środę, dnia 2 marca dla wiosek: Białebłoto, Tolkemith, Smolonek, Dąbrówka, Neuhein, Zawady, Elgnówko, Mańki i Tomaszyn;

w środę, dnia 9 marca dla wiosek: Tafelbude, Dłużki, Rapaty, Biesal, Podlejki, Pęglity i Mittelgut.

Właściciele lasu mogą być dopiero na ostatku uwzględnieni przy przydziale drzewa na opał.

RUCH TOWARZYSTW

Pyritz. W niedzielę, dnia 20 bm. odbędzie się w Pyritz przy ulicy Kl. Wollweberstr. nr. 11 zebranie tutejszego oddziału P. Z. P. w N. Uprasza się o liczny udział w zebraniu, gdyż omawiane będą bardzo ważne sprawy. Przybędzie także p. konsul z Szczecina.

Początek zebrania o godzinie 12.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1936.

Emigracja polska

przedmiotem zainteresowań międzynarodowych — Wizyta szefa sekcji Międzynarodowego Biura Pracy

WARSZAWA. Przybył do Warszawy szef sekcji bezrobocia, zatrudnienia emigracji międzynarodowego biura pracy p. Piotr Waelbroeck.

Wobec wielkiej wagi zagadnień, którymi się interesuje p. Waelbroeck dla polskiego kraju, pobytowi jego w Warszawie oraz zamierzonym konferencjom przypisuje się wielce doniosłe znaczenie. Aby dokładnie wyjaśnić, jakie konferencje i z kim zamierza je odbyć p. Waelbroeck, korespondenci polskich dzienników odbyli z nim dłuższą rozmowę, prosząc o sprecyzowanie jego zamiarów.

P. Waelbroeck oświadczył:

— Przyszedłem do Polski, aby porozmawiać z miejscowymi czynnikami miarodajnymi, o sprawach interesujących międzynarodowe biuro pracy i współpracy Polski z naszym biurem, szczególnie zaś w sprawach emigracyjnych.

Ta sprawa bowiem wysuwa się obecnie na czoło doniosłych spraw i budzi wszędzie w Europie wzmożoną działalność.

Ponieważ międzynarodowe biuro pracy zamierza zwołać międzynarodową konferencję rzeczoznawców w tej sprawie, czyniąc to zresztą w dużej mierze z inicjatywy rządu polskiego, chciałbym więc uprzednio uzgodnić i wybadać poglądy rządu polskiego na dwie zwłaszcza sprawy.

Pierwsza to sprawa kolonizacji rolniczej, o którym właśnie będzie mowa na specjalnie temu zagadnieniu poświęconej międzynarodowej konferencji w Genewie dnia 28 bm. Zbiorą się tam rzeczoznawcy zarówno krajów Ameryki Łacińskiej, będącej terenem imigracyjnym, jak również przedstawiciele krajów europejskich, zainteresowanych w emigracji swej ludności do tejże Ameryki Łacińskiej.

Głównym celem tej konferencji będzie przede wszystkim próba stworzenia współpracy międzynarod. dla finansowego i technicznego ułatwienia rozwoju kolonizacji rolniczej. Zagadnienie to bynajmniej nie jest proste, ponieważ potrzeba emigracji w związku z kryzysem jest konieczna, ale w związku z tym samym odczuwa się brak kapitałów, nieodzownie niezbędnych dla sfinansowania emigracji, ponieważ pieniądze są potrzebne zarówno na sam transport emigrantów, jak również na nabycie dla nich terenów oraz wszelkie ułatwienia, osiedlenia oraz zagospodarowania się na nowych terenach.

Do tego dochodzi jeszcze jedna trudność, dotycząca pewnych krajów emigracyjnych, a między nimi i Polski, że gdy nawet posiada pewne kapitały, które chce inwestować w swoją osobistą kolonizację, spotka się jednak z wieloma przeszkodami wywiezienia tych swych kapitałów. I to jest zrozumiałe, bo masowy odpływ kapitałów emigracyjnych mógłby poważnie zaszkodzić równowadze bilansu płatniczego jego ojczyzny.

Będziemy się więc naradzali nad współpracą międzynarodową i w tej dziedzinie, aby udało się przezwyciężyć trudności na tej drodze i umożliwić emigracji w jakikolwiek sposób przywozu kapitałów emigracyjn. Jest to jeszcze o tyle niełatwa sprawa, że trudno liczyć na sfinansowanie tego przez kogoś trzeciego, przez wzgląd na niepewność wszelkich pożyczek międzynarodowych w obecnych czasach.

Drugą sprawą, którą będę poruszał w moich rozmowach z czynnikami miarodajnymi, a która Polskę specjalnie interesuje, to sprawa emigracji robotniczej, sezonowej i dłuższej ludności polskiej do krajów kontynentalnych. Chodzi o to, aby ochrona pracy ich była przeprowadzona najstaranniej. Ta sprawa będzie tematem osobnej konferencji międzynarodowego biura pracy w czerwcu br. Chodzi bowiem o przyjęcie projektu konwencji na ten temat.

W tej dziedzinie Polska ujawniła zaraz po wojnie wiele aktywności, zawierając liczne układy z rozmaitymi państwami, aby zapewnić ochronę i opiekę swych obywateli w tych sprawach, zwłaszcza, gdzie gwarancje były nieodłączne. Pozostają wszakże jeszcze dwa punkty, które należy zbadać, ponieważ jeszcze nie zostały należycie rozwiązane.

Pierwszy — to kwestia repatrjacji robotników w okresie kryzysu gospodarczego, na czym Polska bardzo ucierpiała zwłaszcza w latach kryzysu od 1930 do 1935 r. Po drugie uregulowania prawa pracy w stosunku do obywateli miejscowych. Albowiem zdarzało się, że robotnicy w chwilach zmniejszenia produkcji tracili pracę i powstawała kwestia na czyj rachunek muszą być odsyłani z powrotem do swego kraju. Naprawa tej sytuacji będzie głównym tematem konferencji czerwcowej i poruszę ją również w moich rozmowach obecnych z władzami polskimi.

Wzmożona walka z religią

w Sowietach

BRUKSELA . Prasa belgijska notuje ostatnio w korespondencji z Moskwy nowe ciekawe informacje, świadczące, że wbrew tendencyjnym wiadomościom pewnych dzienników, fala prześladowań religijnych w Sowietach nie tylko nie zelżała, lecz przeciwnie w wielu wypadkach przybrała na sile. Tak np. w Smoleńsku skazano na trzy lata więzienia pewnego katolika za to, że według oskarżenia związku bezbożników słuchał przez radio nabożeństwa transmitowanego przez rozgłośnię polską. W Charkowie gromady komsomolców na własną rękę dokonują „wywiadów" w mieszkaniach prywatnych, czy nie odprawiane są w nich modły. Wszystkie urzędy zobowiązane są wspierać w najszerszym zakresie akcję agentów bezbożnictwa. Przykład temu daje sam Stalin, który niedawno przyjął tytuł „wielkiego protektora ruchu bezbożniczego". Godność tę ofiarowała mu nowa rada naczelna związku bezbożniczego, złożona z 600 członków związków lokalnych. Scentralizowanie ruchu bezbożniczego we wspomnianej radzie ma na celu umożliwienie ściślejszej współpracy i ujednostajnienia akcji bezbożniczej we wszystkich dziedzinach życia sowieckiego. Stalin, przyjmując ofiarowaną mu godność, oświadczył, że pragnie przez to dowieść, iż „urzędy oficjalne popierać winny ideologię bezbożnictwa i nie oddawać w ręce prywatne inicjatywy, która przystoi najwyższemu kierownikowi państwa".

Gandhi dysputuje z kapłanem-Polakiem

X. prob. dr. Krzesiński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny uczony i głęboki myśliciel rozpoczął 2 lutego 1936 r. podróż do około świata, zakończoną w drugiej połowie ub. roku. Celem tej podróży było poznanie i dokończenie możliwości pogłębienia i rozszerzenia kultury chrześcijańskiej po całym, szerokim świecie. Argumentami filozoficznymi i społecznymi dowodzi ks. dr. Krzesiński, że dziś w czasach powszechnego zamętu, jedynie kultura chrześcijańska uchronić może ludzkość od okropnego bankructwa i — co za tym idzie — zapewnić narodom zgodne współżycie oraz ułatwić pracę nad udoskonaleniem dróg, zmierzających do ideału prawdy, dobra i piękna. Podróż swoją odbył X. dr. Krzesiński samodzielnie bez jakiejkolwiek pomocy finansowej. Poprzez Amerykę Półn., wyspy Hawajskie, Japonię, Koreę, Mandżurię, Chiny, Siam, Indochiny, Tybet dotarł X. dr. K. do Indii, gdzie w 16 uniwersytetach wygłosił na zaproszenie ministerstwa wychowania w Delhi wykłady o kulturze europejskiej. Z Colombo poprzez Port Said i Londyn wrócił do Polski. O spotkaniu z Gandhim mówi nam sprawozdanie poniżej. — Red.

Jedną trzecią czasu, przeznaczonego na podróż naukową na około świata, poświęcił X. prof. dr. Andrzej Krzesiński Indiom. Hinduska kultura zasługuje na to — zdaniem tego wybitnego uczonego — i umie tak zainteresować, że i drugich 6 miesięcy warto by jej poświęcić.

Ludność Indii — mowa, rzecz jasna, o ludność tubylczej — jest bardzo religijna. Dominującym wyznaniem jest buddyzm. Wpływ katolicyzmu na Hindusów jest nie wielki. Główną tego przyczyną jest ujemny wpływ Europy na ten szlachetny w swej naturze naród, nieskażony grubym materializmem, religijnym indyferentyzmem, pozytywizmem i różnymi, tym podobnymi, innymi, dobrodziejstwami kultury zachodniej. Zły przykład rasy białej odstręcza mieszkańców szlachetnego kraju Indii od naszej wiary świętej.

Hindusi, jak oświadczył X. dr. Krzesiński, są z natury lepsi od Europejczyków. Ludzie ci, w oparciu o swoją klasyczną, ponad 3 tysiące lat liczącą kulturę, zdolni są do największego bohaterstwa religijnego. Nie brak między nimi ascetów, heroicznie umartwionych. Wielki im przyświeca ideał religijno-moralny. To też — z ich nawróceniem nastałby nowy, świetny okres w dziejach Kościoła.

Nasz kapłan-podróżnik wygłosił w Indiach szereg wykładów na specjalne zaproszenie uniwersytetów, w których mieszkają bonzowie. Między innymi zaproszenie takie przysłał słynny na cały świat Rabindranath Tagore.

Hindusi — mówił po powrocie do Polski X. Profesor — są spragnieni prawdy i trudno do nich podejść. Nie wolno ośmieszać tego, co dla nich jest narodową świętością.

Przeciwnie! Na tym fundamencie zakładać należy podwaliny pod pryszczały gmach wielkiej, prawdziwej, jedynej prawdy. —

O szacunku, jaki zdobył sobie wśród Hindusów polski uczony kapłan, świadczy najlepiej zaliczenie go w poczet uczestników Indyjskiego Kongresu Filozoficznego, na którym wygłosił referat, oraz Indyjskiego Kongresu Narodowego w Faizpur.

Indie — to kraj, z którym dziś nierozdzielnie związane jest im.Gandhiego. Jest to przecież jedna z najbardziej znanvch osobistości świata współczesnego. Powszechnie nazywa się Gandhiego „Mahatma", co w języku naszym oznacza „Wielki duch". Najbliżsi jednak z otoczenia jego nazywają go „Babu" — ojcem. Nazwa ta dobitnie wskazuje na rolę, jaką do dziś człowiek ten odgrywa w życiu Indii.

Gandhi był przez długi czas prezydentem Indyjskiego Kongresu Narodowego. Z organizacją tą, którą przyrównać by można do nieoficjalnego rządu narodowego Indii, liczy się rząd brytyjski. Od kilku jednak lat, dla zbyt słabego zdrowia, „wódz Indii" nie przyjmuje prezesury.

Fakt ustąpienia z tak ważnego stanowiska, bynajmniej jednak nie oznacza — jak to niektórzy mylnie sądzą — osłabienia jego wpływów. Nie. Gandhi pozostał po dzień dzisiejszy tak samo poważana powszechnie wśród Hindusów jednostką, jak ongiś.

X. dr. Andrzej Krzesiński przeprowadził dwukrotną dyskusję z tym człowiekiem, o którym ktoś powiedział, że nie pozwala on spokojnie spać Anglii. Pierwsze spotkanie odbyło się w Faizpur w czasie Kongresu Narodowego. Gandhi wiedział już, z relacyj prezydenta Kongresu, Pandita Nehru, o wybitnym uczonym kapłanie polskim, przebywającym w jego kraju.

Z uśmiechem opowiada X. dr. Krzesiński, jak to, zwyczajem wschodnim, usiadł na rozłożonym na ziemi dywaniku obok Mahatmy. Rozmowa odbyła się w języku angielskim, którym Gandhi włada doskonale. Ojciec Indii, pomimo ukończonych lat 60, wygląda świetnie. Obecnie wszystkie swoje siły poświęca sprawie wsi. To, co już dla tej rzeczy zrobił, przewyższa wszystkie jego zdobycze ekonomiczno-polityczne.

Kwestii religijnej — dotyczyła druga dysputa, na którą Gandhi zaprosił X. dr. Krzesińskiego do swojej prywatnej siedziby w Bardha. „Babu" hinduski sam nawiązał do tego zagadnienia.

„Każda religia" — zaczął, jest prawdziwa, ale trzeba według niej żyć... W tych dniach wyjechała stąd pewna Polka z Warszawy, która przed kilku dniami przyjęła religię hinduską. Odmawiałem jej tego, tłumacząc, zgodnie z moim stanowiskiem, iż religia katolicka jest dobrą i nie ma potrzeby jej zmieniać. Trzeba tylko uzgodnić z nią swe życie. Ale, niestety, nie posłuchała mej rady"...

Słuchającemu tych wynurzeń, mimo woli nasuwa się tu przypomnienie tych czasów, kiedy to Gandhi, jeszcze jako student prawa w Londynie, miał przyjąć chrzest. Ale nacjonalizm wziął wtedy w nim górę nad sercem. I do dziś tłumaczy się z tego faktu wielki mąż Indii, że nie jest zmuszony w sumieniu przyjmować nowej religii, choć tyle racyj za jej prawdziwością przemawia.

Po ożywionej dyskusji o pojęciach obu kultur — chrześcijańskiej i indyjskiej — rozmowa przeszła na sprawy codzienne. W toku pogawędki Gandhi obiecał nawet, że jeżeli będzie jeszcze kiedy w Europie, to nie omieszka odwiedzić Polski.

„W czasie rozmów i później po ich ukończeniu, odniosłem wrażenie, że mam przed sobą jednego z najszlachetniejszych ludzi, jakich, nie bez pewnego wpływu Chrystianizmu, wydała kultura hinduska..."

Tak skończył swoje ciekawe wspomnienia o Mahatmie Gandhim ks. dr. Krzesiński.

Prezydent Kongresu Narodowego w Indiach — Pandita Nehzu — uważa się za komunistę. Twierdzi, że kierunkiem tym przejął się na studiach prawnych w Anglii. Z ogromnym ożywieniem rozprawia na tematy społeczne. Nie mógł on wprost wyjść z podziwu dla głębokich encyklik społecznych pap. Leona XIII (Rerum Novarum) i Pius XI (Quadragesimo Anno), których treść wyłożył mu ks. dr. Krzesiński.

„Gdybym mógł mieć wiarę, to chciałbym być katolikiem". Takie były jego ostatnie słowa.

Jeżeliby Pan Bóg dał, że tak wpływowi ludzie, jak Gandhi i Pandita Nehzu, się nawrócą, to mogliby sprowadzać swoim krokiem milionowe chrzty Hindusów, którzy wpatrzeni są w swoich wodzów i ślepo im posłuszni gotowi iść za nimi na każdy bój, dla każdej sprawy.

„Oby ich Dobry Bóg oświecił! Módlmy się o to".

Złote serce wzięło w tym momencie górę nad wszechstronną, głęboką umysłowością filozofa z jagiellońskiej uczelni, w kapłańskiej sutannie.

Wznowienie komunikacji transatlant. Zeppelinami

Nowy niemiecki olbrzym powietrzny pomieści 100 pasażerów

Na początku czerwca 1938 r. wznowiona zostanie znowu komunikacja transatlantycka Zeppelinami, która, jak wiadomo, z powodu katastrofy sterowca „Hindenburg“ w Lakehurst od maja 1937 r. została przerwana. Nowy niemiecki statek powietrzny „LZ 130“ jest już na ukończeniu. Olbrzym powietrzny pod koniec kwietnia br. rozpocznie swe pierwsze próbne jazdy. W nowym Zeppelinie zastosowany zostanie wyłącznie niepalący się amerykański gaz helium, którego dostawa została zapewniona na podstawie układu, zawartego w Waszyngtonie tak, że sprawa dostawy wspomnianego gazu nie nastręcza już żadnych trudności. Drugi wielki statek powietrzny „LZ 131“ znajduje się również w stanie budowy, lecz dopiero od kilku tygodni, wobec czego wykończenia budowy tego sterowca należy oczekiwać nie wcześniej jak w pierwszej połowie następnego roku. Tak więc latem następnego roku dwa najbardziej nowoczesne statki powietrzne utrzymywać będą komunikację transatlantycką.

Podczas gdy będący na ukończeniu sterowiec „LZ 130“ pomieścić może tylko 40 pasażerów, drugi olbrzym powietrzny „LZ 131“, który będzie o 16 metrów dłuższy, pomieści nawet 100 pasażerów. Statek powietrzny „LZ 129“, mający nazwę „Graf Zeppelin“, mimo, że ma poza sobą kilkadziesiąt udałych podróży nad Atlantykiem do Brazylii i Stanów Zjednoczonych, już więcej nie będzie używany do komunikacji transatlantyckiej, a jedynie odbywać będzie krótkie podróże w Niemczech. Minister lotnictwa Rzeszy zakazał bowiem odbywania podróży pasażerskich Zeppelinami, o ile nie są wypełnione gazem helium. Przebudowa sterowca „Hrabia Zeppelin“ zmierzająca do wypełnienia go niepalącym się gazem helium, jak wyliczono, kosztowałaby zbyt dużo, a budowa nowego statku powietrznego okazała się bardziej rentowną.

Olbrzymie rozmiary nowego sterowca „LZ 130“ ilustruje kilka cyfr: łączna długość wszystkich sztab i prętów szkieletu sterowca wynosi 22 km, drutów stalowych użyto 135 km, nitów — 5,5 milionów. We wnętrzu wprowadzono szereg ulepszeń. W gondoli kapitańskiej zainstalowano aparaty, ułatwiające lądowanie podczas mgły. Obok siebie rozmieszczono stację radiową i pocztę. Prócz oddzialnych pomieszczeń sypialnych dla załogi i pasażerów, urządzono na jednym poziomie w formie podkowy, przylegającej do poszczególnych kabin, salę jadalną, dwa holle, palarnię i bar. Powiększona sala jadalna zawiera ilość miejsć, wystarczającą dla wszystkich pasażerów i oficerów załogi. W czterech kątach salonu urządzono altanki. W jednej z hal znajdują się wygodne fotele i leżaki. Palarnia, wobec wypełnienia sterowca niepalnym gazem, nie jest już oddzielone hermetycznie od reszty kabin i sal. Z sali jadalnej, obu hal, palarni i baru otwiera się wspaniały widok przez wielkie okna. Cztery spośród kabin pasażerskich wyposażone są szczególnie luksusowo. Wszystkie zresztą kabiny są bardzo wygodne, zaopatrzone w zimną i ciepłą wodę bieżącą, regulator ogrzewania, lustro, składany stolik, dwa łóżka itd.. Centralę elektryczną umieszczono tym razem obok kuchni.

Niewyjaśnioną jeszcze jest kwestia, czy nowe olbrzymy powietrzne użyte zostaną do komunikacji z Europy do Południowej Ameryki. Co prawda ze względu na bardzo daleki dystans, komunikacja Zeppelinami jest bardzo rentowna i doskonałe sterowce powietrzne konkurować mogą z statkami pasażerskimi, odbywającymi podróż znacznie dłużej. Inaczej z komunikacją transatlantycką do Stanów Zjednoczonych. Luksusowe statki kursujące na tych liniach niewątpliwie konkurować mogą pod względem wygód i komfortu, natomiast różnica czasu jest jeszcze wielka, jednakże nie zaważa tak bardzo jak na trasie do Ameryki Południowej. Jeden z najlepszych sterników Zeppelinów dr. Eckener, który zresztą niedawno poddał się ciężkiej operacji, starał się też o utrzymanie komunikacji do Ameryki Południowej. Jak dotąd jednakowóż bez skutku i to dlatego tylko, że Stany Zjednoczone w związku z dostawą helium postawiły jako warunek, że gaz ten użyty zostanie wyłącznie do komunikacji Zeppelinami z Europy do Stanów Zjednoczonych i odwrotnie. Niemcy pod względem dostawy helium zupełnie zależne są od Ameryki, gdyż wobec naprężonych stosunków z Rosją Sowiecką, która posiada również helium, będą musiały wypełnić powyższy warunek. Z konieczności więc nie nastąpi na razie uruchomienie komunikacji do krajów Południowej Ameryki. Warto jeszcze podnieść z bardzo ciekawego sprawozdania komisji śledczej stworzonej dla zbadania przyczyn katastrofy sterowca „Hindenburg“ w Lakehurst i zgodnie z wynikiem amerykańskich ekspertów, że katastrofa olbrzyma powietrznego nie przybrałaby tak wielkich rozmiarów, gdyby „Hindenburg“ wypełniony był gazem helium. Wobec tego, że nowe sterowce uruchomione zostaną tylko gazem helium, uważa się w kołach fachowych powtórzenie katastrofy prawie za wykluczone.

Najgroźniejszy wróg lotników

pokonany

Mgła, najgroźniejszy wróg lotników, została pokonana. Jak donoszą z Londynu, na jednym z lotnisk angielskich wypróbowano nowy wynalazek pewnego inżyniera angielskiego, pozwalający na częściowe przynajmniej rozproszenie mgły. Mgła, jak wiadomo, tworzy się w zetknięciu oparów ziemi względnie wilgotnych warstw powietrza z zimnymi warstwami atmosfery. Aparat wynaleziony przez inżyniera angielskiego wysyła silne promienie cieplne, które nagrzewają dolne warstwy powietrza i płaszczyznę tworzenia się mgły przesuwają w górne rejony atmosfery. W ten sposób nad lotniskiem tworzy się rejon wolny od mgły i lotnik, kierowany przy pomocy sygnałów goniometrycznych w stronę lotniska, w krytycznej chwili lądowania znajdzie się na obszarze wolnym od mgły, której pułap znajduje się na wysokości kilkuset metrów, podczas gdy pod mglistym pułapem panuje normalna widoczność. W ten sposób już w najbliższym czasie zniknie główne niebezpieczeństwo, zagrażające bezpieczeństwu podróżujących samolotami.

Wpływ alkoholu na zachowanie zdrowia

Najznakomitszy z lekarzy starożytności Hippokrates rozumiał już, że choroba nie jest gromem z jasnego nieba, lecz skutkiem długiego szeregu drobnych, codziennych i na pozór niewinnych błędów, które gromadzą się przez pewien okres czasu, spadają wreszcie jak lawina, na głowy nieostrożnych. Niestety jednak, zbyt wiele jednostek zamyka oczy przed tą prawdą i nie mają one odwagi przyznać, że prawie wszystkie swoje stany chorobowe i wszystkie słabości fizyczne zawdzięczają swojemu niedbalstwu i niedołęstwu. A tymczasem natura, przeciwko której ludzie wiecznie grzeszą, nie zna miłosierdzia i mści się z matematyczną ścisłością.

Zdrowie człowieka zależy jedynie od jego sposobu życia. Nawet słabo rozwinięte istoty, przy przestrzeganiu prawideł zdrowotnych, mogą wydatnie podnieść i przedłużyć życie swoje — i odwrotnie, najsilniejsze organizmy ulegają często chorobowym stanom, jeśli wiodą życie niezgodne z prawami natury.

Jednym z największych wrogów zdrowia, a tym samym życia jest — alkohol. I chociaż nauka dzisiejsza wypowiedziała mu jak najostrzejszą walkę, chociaż uczeni coraz donioślejszym głosem wołają na alarm — unikajcie alkoholu, gdyż stwierdzono doświadczalnie niezliczone szkody, jakie trucizna ta wyrządza ustrojowi ludzkiemu — to ludzie udają głuchych i w dalszym ciągu piją i piją, tłumacząc, że to ich wzmacnia, podnosi na duchu, krzepi, a przede wszystkim, że im nadzwyczaj smakuje. Przyczyną główną tej wielkiej obojętności jest z jednej strony potęga przyzwyczajenia, z drugiej zaś brak należytego uświadomienia.

A tymczasem alkohol, znajdujący się w napojach wyskokowych, jest dla ustroju ludzkiego równie groźną trucizną, jak i inne trucizny apteczne. Z tego naukowego stwierdzenia faktu nie wynika, że alkohol odrazu zabija człowieka, bo tego też nie czynią inne trucizny, z wyjątkiem nader jadowitych. Jego ujemne działanie zależy raczej od ilości spożytego napoju, od indywidualnej odporności tkanek, nadto od szeregu warunków zewnętrznych, w jakich cały organizm ludzki się znajduje. Stąd mylą się ogromnie ci, którzy nieszkodliwość napojów alkoholowych udowodnić chcą faktem, iż nieraz ludzie, pijący długie lata nadmiernie, są względnie zdrowi, długo żyją i swoje obowiązki dosyć prawidłowo wykonywują.

Niemożliwą jest rzeczą przeprowadzić ścisłą granicę między szkodliwością a nieszkodliwością napojów alkoholowych w stosunkach do ciała ludzkiego. Ludzie nie są równi — każdy człowiek przedstawia odrębną całość, ma nierówną odporność i nierówną skłonność do chorób. Dlatego też mała ilość alkoholu w jednym sprawi objawy otrucia, u innych pozostawi zaledwie drobne ślady po sobie. Faktem jednakowóż jest niezaprzeczonym, że wszelkim złym skutkom alkoholizmu może podlegać nie tylko ten, kto czasami spije się do nieprzytomności, ale jeszcze w większym stopniu ten, kto używa codziennie choćiażby nawet w drobnych ilościach napojów alkoholowych. Takich zalicza dziś nauka do rzędu notorycznych alkoholików.

Niszczący wpływ alkoholu na zdrowie jest faktem naukowo stwierdzonym. Cierpią od alkoholu wszystkie organa wewnętrzne (żołądek, nerki, wątroba), a najwięcej serce, ten najważniejszy narząd naszego organizmu, który musi pracować stale i regularnie od urodzenia człowieka aż do jego śmierci bez najmniejszego wytchnienia, wtłaczając krew do każdego zakątka ciała i tą drogą odżywiając cały organizm.

Fatalny wpływ używania alkoholu objawia się także w zmniejszonej odporności naszego organizmu na różne choroby. Na miejsce zakażenia organizmu wysyła te ciałka, aby stoczyć walkę z bakteriami. Od zwycięstwa tych białych ciałek zależy zdrowie naszego organizmu. Alkohol działa właśnie niszcząco na białe ciałka krwi i stąd ta zmniejszona odporność organizmu na różne choroby.

A wreszcie najważniejsze — alkohol działa fatalnie na nerwy i umysł ludzki, wywołując najróżnorodniejsze choroby na tym tle. Prawie 75 procent wariatów w domach dla obłąkanych rekrutuje się z alkoholików. Pewien angielski lekarz, zajmujący się tą kwestią obliczył, iż przed 80 laty przypadał zaledwie jeden obłąkany na 535 osób, przed 40 laty jeden na 312 osób, a przed 10 laty już jeden na 150 osób. Procent więc umysłowo chorych stale się powiększa. Gdyby więc choroby umysłowe wzmagały się w stopniu dotychczasowym, to według obliczeń tego lekarza, za 40 lat setny człowiek będzie umysłowo chory, a za lat 300 nie będzie wogóle ani jednego człowieka normalnego w Europie. Czyż to nie straszne memento dla tych wszystkich, którzy, ulegając zwyczajowi picia, niszczą zdrowie ciała i duszy tak kosztowną trucizną?

Prof. M. Sygnarski

Książka polska

w dawnych wiekach poza granicami Polski

Mówiąc o promieniowaniu kultury polskiej poza granice w czasach najnowszych, nie będzie mieć pełnego jej obrazu, jeśli nie uwzględnimy wieków ubiegłych, wyżłabiających niejako łożysko, którym wartkim nurtem popłynęła nauka i sztuka polska. Wieki średnie przynoszą na tym polu jeszcze bardzo skromne rezultaty. Wprawdzie Polacy bardzo często wyjeżdżali za granicę, szczególnie na uniwersytety, ale podróże te miały na celu raczej szukanie wiedzy u obcych, aniżeli propagowanie myśli polskiej. A w czasach tych tylko słowo mówione, a więc w pierwszym rzędzie katedra uniwersytecka mogła coś zdziałać. Wszelkie inne formy były raczej półśrodkami. Nie zapominajmy jednak, że już w średniowieczu książka, oczywiście pisana ręcznie, znacznie rozszerza swój zakres i pomimo wysokiej ceny znajduje chętnych nabywców i w ten sposób zaczyna się krążenie książki, już nie tylko w granicach danego państwa, ale i poza jego granicami.

Ruch ten ułatwia jeszcze wspólny język, używany wówczas powszechnie w dziełach i traktatach naukowych, jakim była łacina. Łacina właśnie przyczynia się do tego, że książka polskiego autora posiada wartość równoznaczną z innymi dziełami i może być z łatwością zazumiana przez obcych. Nic więc dziwnego, że polski mnich, uczeń czy profesor, wyjeżdżając za granicę, zabierali ze sobą o ile oczywiście posiadał tak wielki skarb, książkę, która niczym nie różniła się od innych.

Popełnilibyśmy jednak błąd, sądząc, że ówczesne książki były produktem wyłącznie myśli i rąk polskich. Były to raczej prace obcych, a dostały się do Polski przepisane przez polskich mnichów, lub też kupione przez zamożniejszych uczniów (akademików).

Z kolei role się zmieniały. Po kilkunastu, czy też kilkudziesięciu latach, książki powędrowały znowu zagranicę, ale z zapiskiem, że pochodzi ona z Polski i w ten sposób dawała znać cywilizowanemu Zachodowi, że i w naszym kraju kwitnie kultura i wzrasta zainteresowanie nauką. Bardzo często na pustych kartach pergaminowych książki, polski posiadacz dopisywał swoje uwagi, czy też krótkie historie i w ten sposób zagranica dowiadywała się chociaż ogólnie o polskim kraju.

Trudno jest dziś powiedzieć, jaka ilość książek wywędrowała z Polski za granicę, stwierdzić jednak możemy, że najwięcej kodeksów polskiego pochodzenia przedostało się do Niemiec, Francji i Włoch, chociaż i tutaj podanie dokładnej liczby staje się niemożliwe.

Jeśli chodzi o Niemcy, to w Bibliotece Miejskiej w Erfurcie znajdują się dwa kodeksy, których właścicielami byli przez szereg lat Polacy. Pierwszy z nich jest to foliant o 204 kartach pergaminowych, składający się z dwóch części. Część pierwsza, powstała prawdopodobnie z końcem XII wieku, zawiera „Etykę“ Arystotelesa; w części drugiej znajduje się komentarz św. Tomasza do „Etyki“, przepisany w począt-

Ścisk w eterze

Średniofalowe stacje najpopularniejsze — Nieduży zasięg długich fal przyziemnych

Pod względem mocy Polska na czwartym miejscu

W ostatnich czasach opinia publiczna mimowoli została zainteresowana zasięgiem polskich stacji radiowych. Ponieważ jest to problem, który stanowi stałą troskę każdej radiofonii, wskutek niefachowego jej poruszenia nagromadziło się około tej sprawy mnóstwo nieporozumień i niejasności.

W zasadzie wysiłek główny każdej radiofonii skierowany jest na obsługę abonentów krajowych. Dlatego też każda radiofonia stara się dostarczyć program swój radiosłuchaczom w ten sposób, aby był on możliwie doskonale pod względem technicznym odbierany na stosunkowo najprostszych odbiornikach. Jak wykazała praktyka, do tego celu nadają się najlepiej stacje tzw. średniofalowe, tj. stacje o fali od 200—550 wzgl. 600 m. Dlatego większość stacji radiofonicznych w Europie, a wszystkie np. w Ameryce Półn. są stacjami średniofalowymi.

Ponieważ jednak w Rosji Sowieckiej zastosowano do audycji radiofonicznych także stacje długofalowe (tj. powyżej 1200 m., i wykazano, że stacje te mają o wiele większy zasięg, przeto od początku niemal eksploatowania radiofonii wszystkie państwa europejskie starały się zdobyć dla siebie falę długą. Pas ten jednak jest dość wąski i dla wszystkich państw fal tych nie starczyło. To też fale długie posiadają, poza Polską jedynie Anglia, Francja, Niemcy, Szwecja, Dania, Norwegia, Finlandia, Litwa, jedną wspólną falą muszą się dzielić Holandia i Rumunia; Rosja Sowiecka, która pierwsza je eksploatowała, ma ich aż 5. Nie posiadają zupełnie długiej fali Włochy, Austria, Węgry, Czechosłowacja, Szwajcaria, Belgia, Hiszpania — nie mówiąc o szeregu pomniejszych państw.

Jeżeli chodzi o fale średnie, to i tam jest dziś wielki ścisk w eterze. Polska posiada 8 fal średnich, z czego dwie fale wyłącznie, tj. w Europie nie ma innej stacji na tej falii (Poznań i Katowice), 3 fale dość dobre, które jednak musi dzielić z innymi państwami (Lwów, Wilno i Toruń) i trzy fale zwykle używane dla stacji lokalnych (Łódź, Warszawa II i Kraków).

Jeśli chodzi o szczegóły polityki Polskiego Radia, dążącej do zapewnienia każdej miejscowości w Polsce dostępu do audycji radiowych przy pomocy najprostszego odbiornika, to w najbliższym czasie zwiększona będzie siła stacji zachodniej oraz podwyższona moc centralnej stacji raszyńskiej.

Planując krajową sieć nadawczą, liczy się na odbiór przy pomocy ściśle określonego aparatu; w polskich warunkach trzeba liczyć się przede wszystkim z odbiorem dedektorowym. Dziś na przeszło trzy czwarte obszaru Polski rozgłośnie krajowe słyszane są na dedektor; po przeprowadzeniu dwuletniego planu inwestycyjnego pokrycie zasięgiem dedektorowym będzie całkowite.

O zasięgu rozgłośni nie decyduje bynajmniej wyłącznie ich moc, ale również ważną rolę gra długość fali. Mimo jednak olbrzymich mocy stacji długufalowych, z których każda pożera tyle prądu elektrycznego, co spore miasto, zasięg ich fali tzw. przyzimnej, którą przede wszystkim bierze się pod uwagę, nie jest zbyt duży. Nawet takie olbrzymy, jak 500-kilowatowa stacja Kominternu, mają zasięg fali przyziemnej, nie przekraczający 2.000 km. Fale przyziemne innych stacji długofalowych o mocy 100 do 200 kilowatów, między nimi i Warszawy, nie docierają dalej, niż na tysiąc kilkaset kilometrów.

Obliczając teorytycznie zasięgi stacji radiofonicznych Polski, liczy się jedynie z tzw. falą przyziemną, gdyż fale odbite obliczyć jest trudno. Dla przykładu: do Warszawy dociera dobrze fala przyziemna stacji Königswusterhausen (Berlin) i odwrotnie — do Berlina dochodzi dobrze promieniowanie stacji raszyńskiej, zatem odbiór stacji w w wymienionych miejscach jest mniej więcej przez cały dzień równie dobry. Ale już fala przyziemna stacji paryskiej we dnie jest w Warszawie prawie niesłyszalna, no i oczywiście odwrotnie, całodzienny odbiór dalekich stacji, szczególnie dobry w godzinach wieczornych odbywa się przy pomocy innego rodzaju fali tzw. „fal odbitych“, które, nim dotrą do odbiornika, przechodzą skomplikowane koleje losu, odbijając się od położonej o kilkaset kilometrów nad ziemnią jonosfery. Nic dziwnego, że odbiór tą drogą jest zawsze zmienny i niepewny — uzależniony od tysiąca czynników, mających swe źródła nie tylko na ziemi, ale i na słońcu i w przestrzeniach międzyplanetarnych. Każdy z nas doświadczył tego, obserwując różnicę między odbiorem w dzień i w nocy, latem i zimą.

Pod względem łącznej mocy stacji, wynoszącej 280 kw, stoi Polska na czwartem miejscu wśród państw europejskich, podczas gdy spod wzgl. liczby ludności jest na szóstym miejscu, pod względem cyfry abonentów — na ósmym miejscu.

Chemia matrymonialna

Lekarka angielska dr. M. E. Jonge, w wyniku swych badań doszła do rewelacyjnych odkryć. Jeżeli wierzyć jej zapewnieniom, wypowiedzianym niedawno temu w gronie naukowców, to ważne dla harmonijnego współpracy małżeńskiego właściwości charakteru człowieka, uwarunkowane są przede wszystkim składem chemicznym jego ciała. Wspomniana medyczka wypracowała nader skomplikowany system analiz, umożliwiający jej podział ludzkości na dwadzieścia dwie grupy. Grupy te oddzielają jednostki według pierwiastków chemicznych, których decydujący wpływ na kształtowanie się charakteru człowieka i jego losów życiowych p. Jonge rzekomo stwierdziła.

Wszystkie dotychczasowe i naukowe i pseudo--naukowe metody „doboru“ matrymonialnego są — zdaniem p. Jonge — przestarzałe. Jest rzeczą śmieszną, powiada ona, interesować się np. kwestią, do jakiej grupy krwi kandydat do stanu małżeńskiego się zalicza, tak jak nie można brać poważnie wskazań astrologii lub wróżby z rąk. Jedynym niezawodnym i nieprzekupnym doradcą w sprawie „doboru“ jest chemia. Dobrą parę stanowiliby np. mężczyzna „siarkowy“ i kobieta „fosforowa“. Przede wszystkim mężczyźni unikać powinni niewiast „międzyżelaznych“, gdyż panie te skłonne są do niewierności, są próżne i chętnie dnie zamieniają w noce i — odwrotnie.

„Stwierdziłam — mówi p. Jonge (która sama nie jest zamężna) — że większość kobiet „nitrogenowych“ ujawnia skłonność do życia awanturniczego, dla tego należy wobec nich zachować ostrożność. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z ludźmi na wskroś pracowitymi. Uznają oni tylko i kochają rzealną pracę, odznaczają się usposobieniem spokojnym i są miłośnikami strzechy rodzinnej. Do wspomnianej grupy zaliczają się także jednostki wyposażone bogato w węglik. Kobiety tego gatunku są przymilne, lecz mają skłonność do tycia. Kto woli smukłą linię, ten powinien interesować się partnerem „kwasorodowym“. Jest to na ogół typ dobrego towarzysza życiowego. Przedstawicielami tej klasy są zwłaszcza kupcy i politycy: natomiast artyści są przeważnie „natronowi“. Ważny jest duży procent zawartości żelaza. Oszuści i przestępcy kryminalni posiadają zazwyczaj tylko nikłą ilość tej substancji w swym ciele. Cukier i azot, występujące w wielkich dozach, wskazują zawsze na intelektualnie wysoko stojące jednostki. Dr. Jonge wyraża przekonanie, że tylko kobieta, poślubiająca mężczyznę odpowiednio chemicznie „złożonego“, może liczyć na szczęśliwe pożycie małżeńskie. Skutki wyboru niewłaściwie „zestawionego“ partnera będą zawsze opłakane i sprowadzić mogą katastrofę.

W związku z powyższym, jedna z gazet angielskich pisze: „A więc w przyszłości, przezorny kandydat do stanu małżeńskiego, poza kwestią wyglądu, wieku, warunków materialnych, gniazda rodzinnego itp., będzie musiał zwrócić baczną uwagę także na analizę chemiczną swej „wybranej“. Biedni pośrednicy matrymonialni! Zawód ich, który dotąd i tak nie należał do łatwych, w przyszłości dozna jeszcze skomplikowania dzięki metodzie miss Jonge. Nie wystarczy już dla nich przeszkolenie psychoanalityczne, będą musieli oni także zapoznać się z tajnikami analiz chemicznych. Pan taki w przyszłości mówić będzie: „Mogę polecić pani sympatyczne ciało obfitujące w kalcjum. A może woli pani „kwasorodowe“ z domieszką cukru?“

Albo pojawi się takie ogłoszenie:

„Elegancki azotnik, lat 30, pragnie poznać miłą blondynkę natronową w celu matrymonialnym. Wdowa z dzieckiem żelazistym nie wykluczona“.

36 dni w obliczu śmierci głodowej

Rząd kanadyjski postanowił dokonać pomiarów olbrzymich niezaludnionych obszarów, położonych na północ od prowincji Quebec. W tym celu wysłał 15-tu geometrów (mierniczych), którzy zaopatrzeni w przyrządy miernicze i żywność na 2 miesiące wyruszyli w nieznaną puszczę. Po 2 miesiącach zgodnie z umową, samolot rządowy miał przywieźć żywność na dalsze trzy miesiące. Najbliższa osada ludzka oddalona była o 150 kilometrów. Pilot, któremu powierzono transport żywności, zjawił się punktualnie; musiał atoli z przerażeniem stwierdzić, że lądowanie samolotu ze względu na dziki i usłany różnymi pagórkami i skałami teren jest niemożliwe. W poszukiwaniu odpowiedniego do lądowania miejsca, pilot zdecydował się zrzucić cały zapas żywności na brzegu jednego z licznych jezior, którym geografia nie dała jeszcze żadnych nazw. Jak postanowił tak uczynił. Żywność zrzucił, a członków ekspedycji zawiadomił przy pomocy kartki, że prowiant znajduje się w odległości kilku mil od obozu.

Trzech geometrów udało się natychmiast na oznaczone miejsce, ale mimo skrupulatnych poszukiwań prowiantu nie znaleziono. Teren bowiem był otoczony niezliczoną ilością jezior i rzek. Przez 3 tygodnie z rzedu ekspedycja poszukiwała niezbędnych zapasów żywności. Nadaremnie. Na domiar złego spadły liczne śniegi, okrywając ziemię grubą warstwą śniegu. Stare zapasy żywności wyczerpały się. Ekspedycja znalazła się w obliczu śmierci głodowej. Próbowano polować na białe króliki, rzadko tu tylko spotykane ze względu na niegościnny i dziki klimat. W przeciągu 36 dni upolowano tylko 14 królików, których mięsem żywiło się 15 ludzi. W końcu wszyscy byli tak osłabieni, że nikt nie był zdolny zastawiać dalsze pułapki. Sytuacja stawała się coraz bardziej rozpaczliwa. Nieszczęśliwi gotowali skórę z obuwia, korę drzewną i szczury, zaspakajając choć w części nieznośny głód, który targał ich wnętrznościami i przyprawiał o wysoką gorączkę. W końcu gdy i te niezwykłe zapasy „żywności“ wyczerpały się, pozostał im tylko jeden ratunek — śmierć.

W międzyczasie rząd kanadyjski zaniepokoił się, tym więcej, że termin powrotu geometrów minął, a nikt z ekspedycji nie wracał. Wysłano więc młodego pilota nazwiskiem Spradborrow na poszukiwanie zaginionej ekspedycji. Samolot, zaopatrzony w żywność zawitał szczęśliwie do obozu geometrów, którzy znajdowali się w krańcowym stadium wyczerpania. Kilku z nich dostało pomieszania zmysłów. Na widok tych wygłodzonych istot, leżących pokotem obok wygasłego dawno ogniska, pilot zdecydował się na szalony krok. Mimo braku odpowiedniego do lądowania miejsca, opuścił się na ziemię i zatrzymał maszynę na kilka kroków przed obozem. Jednym okiem ogarnął straszliwe położenie urzędników, którzy byli tak osłabieni, że nie mieli sił podnieść ręki do ust. Pilot nakarmił każdego osobiście, następnie niezwłocznie wystartował po ekspedycję ratunkową. Po 24 godzinach wszyscy zostali przewiezieni do szpitala. Ratunek przyszedł dosłownie w ostatniej chwili, w ciągu bowiem następnych dwóch dni — jak stwierdzili lekarze — cała ekspedycja zginęła by śmiercią głodową. Bohaterski lotnik odznaczony został złotym medalem zasługi.

kach XIV wieku. Najciekawsze w tym kodeksie są cztery ostatnie kartki, które początkowo były czyste. Gdy kodeks dostał się do Polski, nieznany bliżej zakonnik P., przebywający w klasztorze płockim, zapełnił cztery te kartki fragmentami listów biskupa płockiego do czeskiej księżniczki Marii. Listy te mają charakter czysto prywatny, a wartość ich polega na tym, że stwierdzają one bez wątpliwości polskie pochodzenie kodeksu. Jak wynika z badań, kodeks ten został spisany w Anglii i we Francji, skąd dostał się do Polski, aby z kolei znaleźć się w Erfurcie, gdzie przechowywany jest do dnia dzisiejszego.

Drugi kodeks polskiego pochodzenia, zawierający ewangelię św. Marka oraz ewangelię św. Jana został spisany we Włoszech w XII wieku na 186-ciu kartach pergaminowych. Początkowo był on własnością klasztoru Dominikanów w Mediolanie, później nabył go Jakób z Zaborowa, zakonik krakowski i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od niego przeszedł prawdopodobnie w ręce profesora teologii Mikołaja ze Spiry. Obecnie znajduje się w Erfurcie.

W Niemczech znajduje się jeszcze trzeci kodeks, którego pierwotnym właścicielem był Polak. Jest to foliant, składający się z 139 kart papierowych, opracowany w Bolonii na zamówienie Marcina Gruszczyńskiego, który szereg lat studiował we Włoszech. Na rękopis składają się wyjątki z dzieł Cycerona, Plutarcha Xenofona i innych. Nie wiadomo co uczynił Gruszczyński z rękopisem i komu go ofiarował, być może, że jeszcze we Włoszech przeszedł on w obce ręce, niewątpliwie jednak u schyłku średniowiecza kodeks znajduje się już w zbiorach biblioteki uniwersyteckiej w Marburgu.

We Francji, a ściśle mówiąc w Paryżu, przechowywane jest w bibliotece narodowej rękopis o 114 kartach pergaminowych, który znajdował się w posiadaniu Sędziwoja z Czechła, teologa, przebywającego na studiach w Paryżu. Na treść rękopisu składają się kazania okolicznościowe, oraz opis geograficzny ziem Polski, jedynego w swoim rodzaju, w niektórych miejscach bardzo dokładny i zgodny z faktycznym stanem rzeczy. Świadczy to, że Sędziwoj z Czechła osobiście czuwał nad opracowaniem dzieła i udzielał przepisywaczowi zarówno informacji, jak i uwag. Z charakterystycznego pisma wynika, że kopistą był Francuz i rękopis ten pozostał prawdopodobnie w granicach państwa francuskiego. Podzielił on los tylu innych rękopisów polskich, które spoczywają w zbiorach polskiej sojuszniczki.

Tych kilka drobnych przykładów zagranicznych wędrówek książki polskiej w wiekach średnich świadczy, że polskie stosunki kulturalne zagraniczną posiadają dość dawną tradycję. A jeśli tak mało możemy dzisiaj powiedzieć o książce polskiego pochodzenia i jej wędrówkach na obczyźnie, to być może dlatego tylko, że rękopisy te zagubione wśród setki tomów tylko przypadek wydobywa z zapomnienia. Możemy sobie życzyć, aby tych przypadków było jak najwięcej, które wspólnie z badaniami polskich uczonych przyczynią się do lepszego uwypuklenia roli i znaczenia książki polskiej na obczyźnie w wiekach średnich.

Z. K.





Uroczystości Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Chorzowie

Onegdaj odbyła się w Chorzowie uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru, ofiarowanego chorzowskiemu oddziałowi Przysposobienia Wojskowego Kobiet przez odbyty w ub. roku w Wilnie walny zjazd P. W. K. Uroczystość zaszczyciła swą obecnością Małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Maria Mościcka, ponad to wzięli w niej udział: wojewoda śląski Grażyński, gen. Olszyna-Wilczyński, gen. Narbutt-Łuczyński, Marszałek Sejmu śląskiego Grzesik, przedstawicielki władz naczelnych P. W. K. z przewodniczącą Zarządu Głównego p. Michałowską i naczelną komendantką Frołowiczową, senatorka Kudelska i Bramowska, przedstawiciele władz wojskowych, oraz przedstawiciele pokrewnych organizacyj.

Obrazek pierwszy: Moment wbijania gwoździa w drzewce sztandaru P. W. K. przez Panią Prezydentową Marię Mościcką.

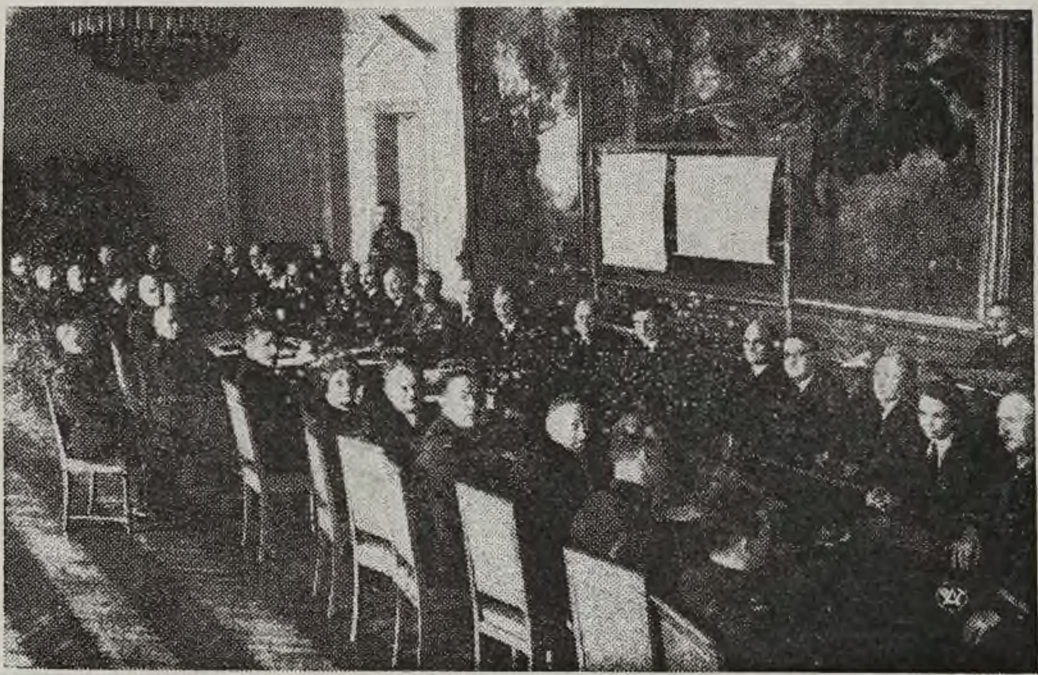
Obrazek drugi: Uroczysty moent ślubowania członkiń oddziału P. W. K. w Chorzowie. Obok Pani Prezydentowej Mościckiej wojewoda Grażyński i gen. Olszyna-Wilczyński.



Umowa o współpracy intelektualnej polsko-fińskiej

W poniedziałek w południe odbyło się w Ministerstwie W. R. i O. P. podpisanie protokółu, dotyczącego współpracy intelektualnej między Polską a Finlandią. Ze strony polskiej protokół podpisał p. minister Świętosławski, zaś ze strony Finlandii bawiący w Polsce minister oświecenia U. O. Hannula. Nowoodpisana umowa przewiduje poważny rozwój i wzmożenie stosunków naukowych, literackich i artystycznych między Polską a Finlandią.

Na zdjęciu moment podpisywania umowy.



Posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych, plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. W posiedzeniu wzięli udział: Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, oraz wszyscy członkowie Rady z jej wiceprzewodniczącym gen. Ruppertem na czele.

Na zdjęciu — rzut oka na salę obrad. Obok Pana Marszałka Śmigłego-Rydza siedzi na prawo Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski.



Powrót do tradycyj rzymskich

W milicji i armii faszystowskiej został wprowadzony rozkazem Mussoliniego t. zw. „krok rzymski" (Passo Romano).

Na zdjęciu oddział milicji faszystowskiej w paradnym marszu krokiem rzymskim.



W 20-lecie czynu legionowego pod Rarańczą

W dniach 12 i 13 b. m. odbyły się w Warszawie uroczystości, związane z obchodem 20-tej rocznicy przejścia II-ej Brygady Legionów Polskich pod Rarańczą.

Zdjęcie przedstawia moment audiencji u Pana Marszałka Śmigłego-Rydza delegacji Kół Pułkowych i Związku Legionistów. W imieniu delegacji legionowej wygłasza do Pana Marszałka przemówienie z wyrazami wierności i posłuszeństwa Inspektor Obrony Powietrznej Państwa gen. Zając.



Nowy wicepremier Łotewski

Na zdjęciu — podobizna gen. Jana Balodisa, wodza narodowej armii łotewskiej w czasie walk o wyzwolenie Łotwy i obecnego ministra wojny, który ostatnio został mianowany wicepremierem w rządzie Prezydenta i szefa rządu dr. Karola Ulmanisa.